

jakieś... Wiem i wierzę, że będziemy się kochać... może zresztą będzie to tylko przyjaźń serdeczna. Nie masz pojęcia, jak niecierpliwie oczekuję godziny naszego poznania, godziny cudu...

Kto ty jesteś Wiochno? Ja jestem ładny, śliczny chłopczyk, bardzo młody, ale niech Cię to niezraża. Potrafię być dzielny i sprytny.

Tak jest. Mieszkam na wsi. Kocham motyle, kwiaty i słońce... Jestem fantastą jak i Ty...

Daleka mi jesteś, ale droga, z każdym dniem droższa, z listów Twoich znam Ciebie dobrze i uwielbiam Cię.

Nawet zdaje mi się, że kocham Ciebie. Mam wrażenie, że spadły na mnie trzęsienia purpurowych goździków.

Przyjedź do mnie kiedy Wiochno i nie gniewaj się za moją odwagę.

Kiedyś... jak będziesz mieć wakacje...

Dobrze nam będzie w moim małym domku, wśród irysów. Przyjedź Wiochno.

Całuje oczy Twoje i usteczka.

Faun.

20. Maja.

Faunie drogii

Żyję tylko marzeniem o Tobie i o tych wysnionych wakacjach... Ja wiem... cudownie pachnąć będą sianokosy i lipy... Ja wiem... że wtedy odżyję...

W mieście tak ciężko huczy życie, na chodnikach migocą świetlne błyskawice reklam błękitne i złotawe...

Nieznajduję w tem uroku, wieczory spędzam w domu. Czytam i myślę... o tobie Faunie. Młody jesteś pisziesz, wiec niewierz czemu życie jest i czemu kochanie?

Życie to urok najwyższy, najjaśniejszy, miłość to — cud, złota bajka — sen.

Daj słowo, że nigdy żalu do mnie mieć nie będziesz, za to, że rozbu-

dziłem w tobie pragnienie kochania i słońca.

Daj słowo Faunie.

Twoja Wiochna

1 Czerwca. Wiochno? Na co ci słowo moje, kiedy ja cię kocham? Boję się tylko byś i ty się nierozczarowała...

Nie jest ideałem, ale wierz mi, śnię tylko o tobie... I coś się ze mną dzieje czego, nierozumiem, niepojmuję.

Idzie ku mnie coś wielkiego, świętego... Listy twoje zwiastują mi to... Czekałem ich tak niecierpliwie.

Nie rozumiem przeczuć moich...

Wiosenko, Ty cudziel

10 Czerwca.

Wiochno! Czemu niedajesz odpowiedzi? Boję się czegoś, niepokoję. Pragnę twego przyjazdu... Mój majątek nazywa się „Złote Łany“ o mil... od Warszawy.

Przyjedź! Wiochno błagam cię... Niech się stanie!...

1. Lipca

Faunie! I we mnie zaszła zmiana tęsknie za tobą. Przyjadę.

Po południu w niedzielę czekaj mnie... tęsknie Faunie... Nie pojmuję siebie... Choć ku nam idzie...

2. Lipca

Wiochno! Lato idzie, szczęście, miłość... Wiochno! Spełni się przeznaczenie... Godzina uderzy...

Faun

Tak więc pan Ryszard Szabowski młody radca ministerjalny opuścił Warszawę na parę tygodni.

Pociąg mknął wśród równin rozkwieconych. Ryszard myślał, o tym, nieznanym, dalekim, młodzieńskim przyjacielu, którego tak pokochał, a któremu gotował taki wielki zawód. Runie gmach marzeń Fauna opadną kwiaty jego snów... Nie książniczka ku niemu jedzie, taka słodka, w oczętach z bajki, ale on — dojrzały mężczyzna.

Wyrzucał sobie po niewczasie tę zabawkę, tak napozór niewinną, a